

Masza zawsze dziewica

14 października 2007

Przywrócenie dziewictwa to w Moskwie zabieg kosmetyczny równie popularny jak likwidacja włosów na nogach czy brodawki na buźce.

– Przychodzę tu trzeci raz – wyznaje Masza (zdrobnienie od Maria) oczekująca na przyjęcie przez chirurga w stołecznym salonie piękności. Masza nie wygląda na 23 lata. Drobna, szczupła blondynka o ujmującym uśmiechu. Pracuje w dobrze prosperującej agencji reklamowej. Zarabia wystarczająco dużo, by pozwolić sobie na wydanie 350 dolarów za miejscowe znieczulenie i zszycie błony śluzowej niciami chirurgicznymi. Do „defloracji” musi dojść, zanim nici się rozpuszczą. Krew na prześcieradle gwarantowana.

Masza straciła cnotę na drugim roku studiów. Gdy wyznała chłopakowi, że jeszcze z nikim nie spała, był wniebowzięty. Świetnie pamięta jego delikatne dłonie i czułe pocałunki. Przez kilka miesięcy zajmowali się miłością francuską. Starannie przygotowywał ją do pierwszego stosunku.

– A potem Sierioża uznał, że nie ma co się ze mną ceregielić – wzdycha Masza. – Nie było żadnej gry wstępnej, od razu władował się we mnie. Przyspieszył w ten sposób koniec naszego związku.

Kolejni faceci chcieli się jak najszybciej pieprzyć.

– Wiem od mamy, że wasi mężczyźni są inni. Do dziś wspomina Marka z Poznania. Studiował w Moskwie. Zapraszał ją na spacer, do restauracji, do kina. Nigdy nie wchodził pierwszy, zawsze przepuszczał ją przed sobą. Czekał, aż pierwsza wstanie od stolika. Po randce obowiązkowo odprowadzał pod sam dom, całował w rękę. Wstydziłam się zapytać, ale sądzę, że także w łóżku zachowywał się podobnie. Nasi faceci są niewychowani, grubiańscy, zarozumiali, przy tym słabi psychicznie. To

jeszcze efekt kultu męczyzny, który ciągnie się od represji stalinowskich i wojny. Chłopiec dla samotnej matki był zazwyczaj czymś lepszym niż dziewczynka. Mogę to wszystko sobie racjonalnie wytłumaczyć, ale nie chcę być ofiarą tego zjawiska.

Formą samoobrony Maszy jest udawanie dziewicy. To najlepszy sposób skłonienia partnerów do obchodzenia się z nią delikatnie. Imponuje im, że mogą być tym pierwszym, więc hamują zaspokojenie popędu. Zanim trafiają do łóżka, tańczą w nocnych klubach, dają się nawet wyciągnąć do teatru. Masza wie jednak, że nie może przeciągać struny. Jeśli facet jej odpowiada, decyduje się na zabieg w salonie piękności.

– Za każdym razem, gdy tu przychodzę, mam nadzieję, że więcej nie wrócę – mówi. – Jednak, jak dotąd, powtarza się scenariusz związku z Siergiejem. Sasza, w którym byłam naprawdę zakochana, przed „defloracją” zaproponował mi małżeństwo, ale po zdobyciu mnie zaczął się wymigiwać. Zresztą nie chcę wychodzić za mąż za wszelką cenę. Większość moich koleżanek jest po rozwodzie. Może wreszcie spotkam chłopaka, przed którym nie będę musiała niczego udawać.

Po trzecim zabiegu „deflorować” Maszę miała jej najnowsza miłość – Misza.

Bodaj najliczniejszą grupę pacjentek salonów piękności, klinik chirurgii plastycznej i szkół rodzenia (w niektórych także można to zrobić) stanowią muzułmanki. W regionach muzułmańskich nawet za czasów radzieckich nie było żartów. Rozwścieczony brakiem krwawej plamy na prześcieradle pan młody mógł wyrzucić niewiastę przez okno. Ślub unieważniano, rodzice zaś musieli zwrócić odstępną za córkę, która pogrążyła się w hańbie. W nowej Rosji, nawet w Moskwie z jej przeszło milionową ludnością muzułmańską, jest tak samo ostro. Śniade dziewczyny przed ślubem pod pretekstem zrobienia zakupów jadą do stolicy, by przywrócić to, czego pochopnie się pozbyły.

– To średniowiecze – twierdzi 35-letnia Baszkirka Dinara, mieszkająca w Moskwie artystka-plastyk. – Nieważne, co masz w głowie, a nawet jak wyglądasz. Liczy się dziewictwo. Przy tym ono wcale nie oznacza niewinności. Moje koleżanki jeszcze w szkole ciągnęły chłopcom druta, zalewały się spermą. Tylko paniczny, chyba nawet genetyczny strach przed utratą dziewictwa powstrzymywał je przed stosunkiem. Ale nie zawsze można zapanować nad silniejszym podnieconym chłopakiem. No i zdarzały się defloracje bez ich zgody. A to oznaczało prawdziwą tragedię. Nie tylko dla nich. Taka dziewczyna hańbi całą rodzinę. Jej młodsze siostry faceci będą omijać z daleka. Wybrałam swobodę, czyli samotność. Mam jedną satysfakcję: nie martwiłam się o swoją cnotę. Uważam, że lekarze przywracający „dziewictwo” są dla muzułmanek aniołami. Dzięki nim nasze dziewczyny odzyskują wiarę w siebie, choć na Północnym Kaukazie są coraz częściej jedną z dwóch lub trzech żon. Byłam przerażona, że media z humorem potraktowały kłopoty ankietatorów, którzy w czasie październikowego spisu powszechnego nie wiedzieli, którą z żon wpisać do ankiety. Przecież poligamia jest u nas wciąż nielegalna. Mimo to państwo patrzy na nią przez palce.

W rozpustnej Moskwie kult dziewictwa jest nadal silny nawet wśród rdzennych Rosjan. 19-letnia Ania przyszła do salonu piękności z matką, która nakłoniła ją do zaszycia się przed ślubem. Wcześniej upilnowała, by narzeczony nie dostrzegł „defektu”. Ania da dowód miłości dopiero po ceremonii w urzędzie stanu cywilnego.

– Nie chcę, by Oleg zameczył córkę pytaniami: dlaczego, z kim, w jaki sposób, co czułaś, czy miałaś orgazm – tłumaczy matka. – Z powodu takiej głupoty można zatruć cały związek. A skoro pojawiła się prosta możliwość pozbycia się problemu... Za moich czasów nikt o takich cudach nie słyszał. Nie żał wydać tych pieniędzy.

W październiku moskiewska milicja zatrzymała nastoletnią prostytutkę i jej burdelmamę. Dziewczynka zatrzymywała „na

łebka" samochody prosząc o podwiezienie. Zachowywała się kokietująco i niektórzy uczynni kierowcy proponowali jej nocleg. Następnego dnia mieli do czynienia z kobietą podającą się za matkę podlotka. Pomstowała, mówiła o defloracji, groziła zawiadomieniem milicji i więzieniem za uwiedzenie nieletniej. Po przestraszeniu facetów inkasowała wyznaczoną cenę za milczenie.

Niektóre agencje towarzyskie mają w ofercie kilkunastoletnie dziewice, często po zabiegu zaszycia. Żądają za nie do półtora tysiąca dolarów. Podaż nadąża za popytem, bo w Moskwie koczują kilkadziesiąt tysięcy bezdomnych, wałęsających się dzieci.

– Czego się nie zrobi dla klienta? – pyta doktor Piotr, bardziej niż jego pacjentki zażenowany rozmową z dziennikarzem. – Dzięki tym zabiegom wkrótce będę mógł napisać lepszą sztukę niż grane w naszym MCHAT „Opowieści waginy”. Wiele pacjentek myli mnie chyba z psychoanalitykiem. Uważają, że to świetna okazja do najbardziej intymnych zwierzeń.

Olga, efektowna tleniona blondynka, matka dwojga dzieci, w futrze z norek podkreślającym jej miejsce na drabinie bogactwa, zaszywa się średnio trzy razy w roku.

– Nie chcę stracić męża – tłumaczy. – Staram się odwieść go od młodych kobiet. Wiadomo, że każda jest łasa na majątek. Muszę dbać o siebie. Basen, sauna, fitness, solarium. Czytam sporo literatury o sztuce miłości, by nie nudziło mu się ze mną w łóżku. „Przywrócenie dziewictwa” doradziła mi przyjaciółka, która ten sposób, ze świetnym skutkiem, przećwiczyła ze swoim mężem. Na mojego też podziałało. Nie musi dziewic szukać na mieście.

Zaszycie stało się jednym z prezentów noworocznych, którym Masze, zawsze dziewice, raczą swoich panów. A w Rosji Nowy Rok wciąż ma rangę naszego Bożego Narodzenia.

Autor: Adam J. Sowa

Źródło: [Tygodnik „NIE”](#)